



Krzysztof Dzierżawski

Gospodarka jest fenomenem społecznym, nie fizycznym. Gdyby politycy i ekonomiści przyjęli to do wiadomości, musieliby porzucić marzenia o możliwości pozytywnego wpływu na zjawiska gospodarcze.

[Strona główna](#)[Artykuły](#)[Aktualności](#)[Naprawa finansów publicznych](#)[Nagroda](#)[O Krzysztofie Dzierżawskim](#)[Kontakt](#)

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) >> [Artykuły](#)

Reforma emerytalna: fakty, mity, sofizmaty

Rok 2003 to piąty rok funkcjonowania reformy emerytalnej. Entuzjazm towarzyszący jej wprowadzeniu mocno już osłabł. Trudności związane z wprowadzeniem systemu komputerowego, późniejsze próby oszacowania wysokości przyszłych świadczeń, wykazujące, że po nowym systemie nie można spodziewać się zbyt wiele (a nadzieje były tak wielkie...), wysokie koszty zarządzania aktywami - wszystko to sprawia, że o reformie można dziś mówić tak, jak o zwykłym przedsięwzięciu.

Rzecz w tym, że idea oparcia systemu emerytalnego na rozwiązaniach kapitałowych ufundowana jest na fałszywych założeniach.

Reformatorzy wykorzystują w celu uzasadnienia swojego projektu funkcjonujące w społecznym obiegu mity (niekiedy je podsycają), konstruują sofizmaty (czyli pozornie poprawne rozumowanie, zawierające jednak zamierzony i trudny do wykrycia błąd), jeśli posługują się faktami, to tylko instrumentalnie, przeważnie jednak je ignorując.

W tej pracy obalimy więc mity, zdemaskujemy ukryte błędy sofizmatów i przedstawimy fakty takimi, jakimi są one naprawdę. Wszystko po to, żeby przekłute przysłowie "Polak przed szkodą i po szkodzie głupi" tym razem nie musiało mieć zastosowania.

FAKT: Systemy emerytalne w Europie stoją w obliczu kryzysu. Jego przyczyną są procesy natury demograficznej

Punktem wyjścia wszelkich rozważań dotyczących stanu systemów emerytalnych i propozycji ich reformowania jest zawsze diagnoza o charakterze demograficznym. Profesor Marek Góra, współtwórca nowego systemu emerytalnego, w artykule zamieszczonym w "Rzeczpospolitej" (2.04.2002) pisze: Wysokość emerytur zależy od liczby pracujących, a tych jest coraz mniej. Spadek przyrostu naturalnego jest w krajach rozwiniętych powszechny i trwały. Skale zjawiska uzmysławia relacja pomiędzy liczbą osób pracujących a liczbą emerytów dziś i za lat pięćdziesiąt.

Michał Rutkowski, dyrektor w Banku Światowym, również jeden z twórców systemu, na konferencji "Polska reforma emerytalna w kontekście europejskim" (Warszawa, 8 listopada 2001) zwróci uwagę na powszechny charakter tego zjawiska. W przyszłości obejmować ono będzie nie tylko kraje rozwinięte, ale również te, które do rozwoju dopiero aspirują. Istota problemu polega nie tylko na spadku przyrostu naturalnego, który w większości krajów europejskich jest zastraszająco niski.

Najbardziej syntetycznym wskaźnikiem jest w tym wypadku wskaźnik dzietności kobiet wynoszący dziś w Unii Europejskiej 1,43, w Polsce 1,37 a w Czechach 1,13. Po to, żeby liczba dzieci dorównywała liczbie ich rodziców wskaźnik ten powinien przekraczać 2,1! Wskaźnik dzietności wynoszący 1,5 oznacza, że pokolenie córek będzie stanowiło 0,7 pokolenia matek, a pokolenie wnuczek będzie tylko w połowie tak liczne jak pokolenie babć.

Obok tego obserwujemy wydłużanie się okresu ludzkiego życia. Tym samym wzrastać będzie bezwzględna liczba ludzi w podeszłym wieku, a przy niskim przyroście naturalnym wzrastać będzie także ich odsetek w społeczeństwie.

Wreszcie, cały świat zachodni będzie się musiał wkrótce zmierzyć z problemem wkraczania w wiek emerytalny pokolenia powojennego wyżu demograficznego. W Polsce ta generacja przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych składa się z roczników liczących 800 tysięcy osób. Dzisiaj rodzi się tutaj tylko 400 tysięcy dzieci rocznie.

Ostatecznie wszystkie te demograficzne zmiany wyrażają się dramatycznymi prognozami na przyszłość. Dla systemów emerytalnych najistotniejsze znaczenie ma relacja liczby osób w wieku produkcyjnym, wytwarzających Produkt Krajowy, do ilości osób w wieku poprodukcyjnym. Według najnowszej prognozy GUS w roku 2030 w wieku emerytalnym (powyżej 60 lub 65 lat) będzie 9,1 miliona osób wobec 5,5 milionów w roku bieżącym.

Ilość osób w wieku produkcyjnym (między 18 a 60/65) nieznacznie tymczasem się zmniejszy - z 23,2 miliona do 22 milionów osób. Stosunek liczby osób w wieku emerytalnym do liczby osób w wieku produkcyjnym wzrośnie z dzisiejszego 0,24 do 0,41 w 2030. Wzrośnie o 70 procent! Według World Population Prospect podobne wskaźniki dla Niemiec i Francji w roku 2050 wynieść miałyby odpowiednio 0,65 i 0,56.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że wśród ludzi starszych wzrastać będzie odsetek tych, którzy są uprawnieni do pobierania świadczeń emerytalnych w związku ze zwiększoną aktywnością zawodową kobiet i zmniejszaniem się udziału w społeczeństwie ludzi, dla których podstawowym źródłem utrzymania była praca na roli.

Do prawidłowego działania strony niezbędne są pliki cookie, zapoznaj się z naszą [polityką plików cookie](#). **AKCEPTUJĘ**

O Krzysztofie Dzierżawskim

„Poznaliśmy się w latach 70. Był inżynierem zainteresowanym literaturą piękną i nie podejrzewałem, że stanie się ekspertem ekonomicznym. Ale już wtedy irytowały go absurdy gospodarki socjalistycznej. Chyba to ja go zaraziłem zainteresowaniem ekonomią i zarządzaniem.”

Stefan Bratkowski, honorowy prezes SDP

„Pracowaliśmy razem kilkanaście lat. Miał ogromną wiedzę z teorii ekonomii, jednocześnie był człowiekiem pełnym pogody ducha. Jego postawa intelektualna oraz ta właśnie pogoda sprawiała, że miał duży wpływ zarówno na współpracowników, jak i na adwersarzy w dyskusjach. Miał wspaniały zmysł obserwacji, dar dostrzegania istoty rzeczy oraz umiejętność przekazywania ich innym. Był wrażliwym na niesprawiedliwości systemu i w tym, co pisał, starał się znaleźć sposób zmiany tego stanu rzeczy.”

Andrzej Sadowski, współzałożyciel CAS

„Pan Krzysztof był jednym z niewielu znanych mi ludzi, którzy z konsekwencją bronią normalności w istniejącym wokół bagnie absurdu. Robił to w sposób godny, nie wdając się w spory personalne. Zresztą, Jego żelazna logika wystarczyła, żeby "wytrącić broń" z ręki polemisty. Ekonomia była w nim. Dzięki swojemu intelektowi i kulturze bycia, trudno było go nie lubić i nie szanować.”

Grzegorz Szczodrowski z Uniwersytetu Gdańskiego

„Krzysztof Dzierżawski kojarzy mi się przede wszystkim z niezwykłą odpornością na mity ekonomiczne, których jest wiele. Miał ogromną wprost zdolność zdroworozsądkowego i nieuprzedzonego patrzenia na różne sprawy gospodarcze. Wydaje mi się, że pomagało mu to trafnie ujmować istotę wielu zjawisk. Potrafił opisywać analizowane zjawiska w sposób bardzo oryginalny, a zarazem bardzo prosty. Niewątpliwie dlatego z jego przemyśleń tak chętnie korzystały media. Jego liczne publikacje opatrzylibym wspólnym tytułem: Sens i nonsens w życiu gospodarczym.”

Prof. Tadeusz Tyszką, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, prezydent Centrum im. Adama Smitha

Procesy demograficzne są - to istotne spostrzeżenie - głównym uzasadnieniem dla projektów reformy systemów emerytalnych.

MIT: W przeszłości płaciliśmy składki na emeryturę, ale komuniści je roztrwonili i teraz nie ma środków na wypłatę świadczeń. Byłoby całkiem inaczej, gdyby nasze pieniądze pracowały

Mit wyraża się najpowszechniej pełnym gorczy pytaniem ludzi starszych: Gdzie się podziały moje składki? Jest rozpowszechniany przez polityków, przez wielu w dobrej wierze (politycy są równie często jego ofiarą jak reszta społeczeństwa) ale upowszechnianie mitu leży także w interesie organizatorów reformy. Otóż istota tradycyjnych systemów emerytalnych w kontynentalnej części Europy, także w Polsce, polega na tym, że państwo zapewnia wypłatę świadczeń wedle ustalonych (ale mogących się zmieniać) kryteriów, z których najważniejszymi są osiągnięcie odpowiedniego wieku oraz poziom zarobków z okresu zawodowej aktywności.

Środki na wypłatę świadczeń państwo pozyskuje z opodatkowania pracodawców podatkiem adresowanym do instytucji obsługujących system. Podatek ten zwany jest składką ubezpieczeniową. Podkreślmy - płatnikiem składki jest pracodawca, a w części zajmującej się pozyskiwaniem dochodów system jest prawie całkowicie zdepersonalizowany (wyjątkiem są osoby ubezpieczające same siebie - przedstawiciele wolnych zawodów, rzemieślnicy, artyści). Tak więc płatnikiem składek są kopalnie, a nie górnicy; huty, a nie hutnicy; stocznie, a nie stocznioowcy. Siłą rzeczy składki ubezpieczeniowe nie mogą być podstawą wymiaru indywidualnego świadczenia.

Dochody pochodzące z wplat pracodawców są zasadniczo w całości i natychmiast przeznaczane na wypłatę bieżących świadczeń oraz na pokrycie kosztów administrowania systemem. (Te są stosunkowo skromne - 2-3 procent w odniesieniu do wypłacanych świadczeń). Państwo nie może środkami ubezpieczeniowymi zarządzać źle, ponieważ nie zarządza nimi w ogóle. Nie wybudowało za nie ani jednej fabryki, nie przeznaczało ich na zbrojenia albo na budowę socjalizmu.

Zarzuty, że składki "powinny pracować" (a nie pracowały) są nonsensowne, ponieważ stoją w jaskrawej sprzeczności z naturą systemu, opierającego się na zasadzie solidarnościowej a nie kapitałowej. Pokolenie dzieci i wnuków finansuje emerytury ojców i dziadków i żywi nadzieję, że w ten sam sposób będą finansowane jego świadczenia w przyszłości.

SOFIZMAT: System bismarckowski jest finansową piramidą i czeka go los należny tego rodzaju przedsięwzięciom: spektakularne bankructwo

Profesor Marek Góra w pracy "Koszty, oszczędności oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego" (Zeszyty naukowe CASE - BRE, nr 57) powiada: Tradycyjny system europejski to piramida finansowa ukryta za solidarnościowymi hasłami. ... Oparty na niej system emerytalny musi zbankrutować. ... Warto pamiętać, że prywatne organizowanie piramidy finansowej jest nielegalne.

Błąd sofizmu polega na pomieszczeniu dwu całkowicie różnych porządków. Piramida finansowa należy do porządku kapitałowego i komercyjnego. Dla tradycyjnego systemu emerytalnego właściwy jest porządek społeczny i budżetowy. Piramida finansowa polega na przyjmowaniu zobowiązań na podstawie atrakcyjnej i niewykonalnej obietnicy.

Przez pewien czas obiecywane premie wypłaca się z bieżących wplat (co czyni obietnicę tym bardziej wiarygodną) - dopóty, dopóki do systemu przystępują nowe ofiary. Kiedy ich zabraknie, organizatorzy pakują forszę do walizek i tyle ich widziano. Polacy mieli okazję obserwować (a niektórzy doświadczyć) piramidę zorganizowaną przez Lecha Grobelnego, Rumunia miała funkcjonujący na znacznie szerszą skalę CARITAS, w Albanii upadek piramid finansowych był przyczyną głębokiego kryzysu politycznego.

Bismarckowski system emerytalny z tego rodzaju procederem nie ma nic wspólnego. Pozorna adekwatność formuły "piramida finansowa" bierze się z faktu, że przyczyną kryzysu modelu bismarckowskiego jest także piramida - odwrócona piramida demograficzna. Wykorzystując tę geometryczną (ale tylko geometryczną) zbieżność autorzy reformy zapowiadają nieuniknione bankructwo systemu emerytalnego, przed którym może nas uchronić tylko głęboka przebudowa systemu.

Jest to oczywiście nadużycie, ponieważ tradycyjny system emerytalny w ogóle nie podlega regułom kapitałowym i zbankrutować może w takim samym stopniu jak drzewo, rzeka albo Ministerstwo Obrony Narodowej.

SOFIZMAT: Tradycyjny system emerytalny generuje dług publiczny, którego wielkość zrujnuje finanse państwa

W cytowanej wcześniej pracy profesora Marka Góry "Koszty, oszczędności oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego" przeczytamy:

"Zadłużenie systemów emerytalnych kilkakrotnie przekracza zadłużenie wyemitowanych na rynkach w postaci typowych instrumentów dłużnych. ... Wzrost skali zadłużenia jest eksplozywny i przyjmuje znaczne rozmiary w krótkim czasie."

Cezary Mech. ówczesny prezes Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi pisze w "Rzeczpospolitej"

Do prawidłowego działania strony niezbędne są pliki cookie, zapoznaj się z naszą [polityką plików cookie](#). **AKCEPTUJĘ**

"Z powodu zmniejszania się różnicy między liczbą pracujących i emerytów narastać będzie problem finansowania emerytur. Dotyczy to nie tylko Polski, ale w krajach mniej zamożnych będzie to boleśniesz.

Reformę wprowadzono ze względu na narastający tzw. ukryty dług wobec obecnych i przyszłych emerytów, zaciągnięty w poprzednim systemie - dług tym większy, że ówczesne władze często rekompensowały niskie wynagrodzenia obietnicami szczególnych przywilejów emerytalnych.

Tego długu nie widać w bieżących budżetach, ale gdyby nie reforma systemu emerytalnego, państwo nie byłoby w stanie sfinansować jego dalszego narastania."

Błąd sofizmu polega na komercjalizacji układu z natury rzeczy będącego komercjalizacji zaprzeczeniem. Określenie wielkości długu polega na zsumowaniu wszystkich przyjętych dotąd przyszłych zobowiązań w oparciu o obowiązujące dzisiaj zasady. Góra podaje nawet matematyczny wzór pozwalający precyzyjnie określić wysokość długu:

$DT = S(1+r)^t - 1Dt$, gdzie r jest "wewnętrzną stopą zwrotu w systemie emerytalnym".

Wedle Marka Góry tą stopą zwrotu w tradycyjnych systemach emerytalnych ma być obietnica wypłaty świadczenia ("obietnica, czyli pośrednio stopa zwrotu"). Cóż za miczurinowska kombinacja! - chciałoby się zawołać. Otóż w tradycyjnych systemach emerytalnych nie ma kapitału, nie ma przeto zwrotu z kapitału i nie ma tym bardziej żadnej stopy zwrotu. Zostaje tylko obietnica, tylko niezobowiązująca obietnica!

Tradycyjny system emerytalny jest "miękki" jeśli idzie o ustalenie wysokości poszczególnego świadczenia i ogólny poziom wydatków na emerytury. Jeśli stan publicznej kasy wymaga ich obniżenia, czyni się to bez wahania (albo nawet z jakimiś wahaniami). Decyzja tego rodzaju ma charakter wyłącznie polityczny.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat w Polsce wielokrotnie zmieniano algorytm ustalania wysokości świadczeń i ich późniejszej waloryzacji. Cezary Mech z satysfakcją oznajmił w cytowanej wypowiedzi, że dzięki reformie emerytalnej udało się obniżyć stopę zastąpienia o kilkanaście punktów procentowych.

Michał Rutkowski powiedział dziennikarzom "Gazety Wyborczej", że "zapadła decyzja, że do końca 2010 roku wszystkie kraje unijne mają podwyższyć wiek emerytalny o pięć lat, aby nie załamać swoich budżetów" (GW, 12.07.02).

Innymi słowy poziom "długu" wyznacza nie wzór profesora Góry, ale możliwości finansów publicznych. Jeśli w kontekście wydatków emerytalnych mówić o długu, to tylko jako o "długu wdzięczności" jaki pokolenie synów i wnuków winne jest pokoleniu ojców i dziadków.

Konkludując: wydatki emerytalne mają charakter wydatków budżetowych - tak jak wydatki na edukację, obronę narodową, ochronę zdrowia. Nikomu nie przyszłoby jednak do głowy mówić o długu edukacyjnym czy długu obronnym, choć wiadomo, że wydatki w jednym i drugim przypadku będą ponoszone także w przyszłości.

MIT: Reforma emerytalna była w najwyższym stopniu konieczna (ponieważ w przeciwnym wypadku system emerytalny musiałby się załamać)

Ten mit żywi się sofizmatami finansowej piramidy i strasliwego długu. Jego ofiarą padają politycy, ale to właśnie oni przyczyniają się do rozpowszechniania mitu. Ten bowiem jest potrzebny dla uzasadnienia dzieła reform, którego trud podjęli.

W rzeczywistości system jest ze swojej natury całkowicie odporny na wszelkie załamanie. W razie potrzeby skorzysta ze sposobu zachwalanego przez Cezarego Mecha i obniży stopę zastąpienia lub pójdzie tropem wskazanym przez Michała Rutkowskiego i podwyższy wiek emerytalny o kolejne 5 czy 10 lat. Gdy to nie wystarczy, zmieni mechanizm waloryzacji. Nie załame się nigdy.

FAKT: Istota zmiany systemu emerytalnego: kapitalizacja, komercjalizacja, personalizacja

Kapitalizacja

Mówiliśmy wcześniej, że tradycyjny system emerytalny jest jednym z elementów systemu wydatków i dochodów publicznych. Należy do sektora budżetowego, nie rynkowego. Reforma emerytalna wprowadzona tutaj w 1999 roku polega na szokującej w tym zakresie zmianie.

System emerytalny, nawet tam, gdzie jest obsługiwany przez państwo (I filar ZUS), został przeniesiony do sektora rynkowego. Składka, mająca do tej pory charakter paropodatkowy (podatek adresowany na wypłatę emerytury), zostaje potraktowana jak kapitał w komercyjnym systemie finansowym.

W I-szym filarze składka lub jej część tam trafiająca jest zapisywana na indywidualnym koncie ubezpieczonego i powiększana o ustalone ustawowo odsetki, dopisywane do kapitału. Rzecz w tym, że kapitał ten pojawia się na koncie tylko na mgnienie oka.

W następnej chwili zostaje bowiem przeznaczony na wypłatę bieżących świadczeń emerytalnych i przez rzeszę emerytów jest raz na zawsze, nieodwołalnie skonsumowany. Owszem, państwo przyjmuje wobec FUS zobowiązania, ale jest to operacja, która precyzyjnie określa tylko zadłużenie państwa wobec obywateli.

Sam kapitał nie istnieje. W sensie rachunkowym zobowiązania te stanowią pasywa państwa. Aktywa, potrzebne dla zrównoważenia bilansu, stanowić muszą w tej sytuacji przyszłe dochody państwa. Innych aktywów nie ma i być nie może.

Co więcej, osoby, które pracowały przed wejściem w życie nowego systemu zostają z mocy ustawy wyposażone w kapitał początkowy, proporcjonalny do zarobków stanowiących podstawę dla opłacanych w przeszłości przez pracodawcę składek ubezpieczeniowych.

Marko Góra pisze: "Kapitał początkowy już obecnie jest własnością osób ubezpieczonych i zarabia procent na

Do prawidłowego działania strony niezbędne są pliki cookie, zapoznaj się z naszą [polityką plików cookie](#). **AKCEPTUJĘ**

oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego").

Kapitał ten został jednak skonsumowany przed laty przez ówczesne pokolenia emerytów. Ponieważ nie istnieje - niczego nie zarabia. Zapis na koncie ubezpieczonego wyposażonego w "kapitał" początkowy oznacza wyłącznie zadłużenie państwa wobec swoich obywateli.

Komercjalizacja

Część składki (7,3 procent z 19,52) trafia do drugiego, stricte komercyjnego filara ubezpieczeń. Składają się nań otwarte fundusze emerytalne, rywalizujące ze sobą o przymusową klientelę. Rywalizują wysokością bieżącej stopy zwrotu, wysokością prowizji, mniej lub bardziej bezwzględną strategią akwizycyjną.

Istotą działalności funduszy są operacje spekulacyjne na rynku krajowych papierów skarbowych oraz na rynkach papierów przedsiębiorstw. W ograniczonym ustawą zakresie fundusze operować mogą także poza granicami kraju. Za swoje usługi otrzymują wynagrodzenie - pobierają opłatę za przyjęcie składki oraz opłatę za zarządzanie powierzonymi środkami.

Personalizacja

Reforma emerytalna pobór składek oraz ich późniejsza ewidencję spersonalizowała. Dawny podatek od funduszu płac (taki charakter miały wcześniej składki ubezpieczeniowe) został zamieniony na swego rodzaju wpłatę na indywidualne konto oszczędnościowe (w przeważającej większości przypadków nawet dwa konta).

FAKT. Skutki zmiany: zwiększenie efektywnego obciążenia pracy; poszerzenie sektora publicznego; zobowiązanie o charakterze niewiążącej i nieścisłej obietnicy przekształca się w twardy dług publiczny ujęty w zapisach na rachunkach osób ubezpieczonych; spadają dochody ZUS z tytułu zwolnienia ze składki najwyższych wynagrodzeń

Obciążenie pracy

Efektom personalizacji składek (dodajmy, że efektem zamierzonym i oczekiwanym) jest zwiększenie dyscypliny poboru składki ubezpieczeniowej. Silne przeświadczenie, że przyszłe świadczenie będzie miało związek z dzisiejszymi zapisami na kontach ubezpieczeniowych sprawia, że pracownik, w którego imieniu pracodawca odprowadza składkę, jest żywotnie zainteresowany jak najskrupulatniejszym wywiązywaniem się ze zobowiązań ze strony swego patrona. Wcześniej pracownikowi było to doskonale obojętne, pracodawca zaś wykorzystywał wszelkie mniej lub bardziej legalne sposoby, aby swoje zobowiązania wobec ZUS obniżyć.

Tym samym będziemy obserwować proces zbliżania się efektywnego obciążenia pracy do wartości nominalnych (w Polsce jest to blisko 90 procent w odniesieniu do płacy netto). Ponieważ istnieje niewątpliwy związek między wysokością kosztów pracy a popytem na pracę, pośrednim skutkiem reformy będzie obniżenie skłonności do zatrudniania pracowników. Co gorsza, personalizacja systemu znakomicie utrudnia jakąkolwiek zmianę na tym polu.

Marek Góra w cytowanej pracy "Koszty, oszczędności oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego" twierdzi: W nowym systemie emerytalnym cała składka emerytalna, czyli 19,52% przestaje mieć charakter podatku. Dla osób, za które składka jest płacona staje się ona elementem ich oszczędności. Znaczy to, że nie jest już ona elementem klina podatkowego. Jego wartość jest w ten sposób silnie zredukowana (o prawie 20 punktów procentowych!), a co za tym idzie istotnie zmniejsza się oddziaływanie najsilniejszego czynnika generującego bezrobocie. Cóż, wiara czyni cuda. Niestety, nie w tym wypadku.

Wiara, że wraz ze zmianą nazwy obciążenia pracy związanego z systemem ubezpieczeniowym zmieni się jego oddziaływanie na rynek pracy, nawet wiara wyjątkowo żarliwa, nie wystarczy do wywołania zmiany jakiegokolwiek.

Zmienia się nazwa, ale nie charakter daniny. Z punktu widzenia pracodawcy nie zmienia się nic zgoła - poza bez porównania bardziej restrykcyjnym systemem poboru składek. Gdyby miało być inaczej, pracodawcy musieliby odmiennie traktować pracowników, którzy ze względu na zaawansowany wiek pozostali w dawnym porządku - w ich wypadku składka emerytalna nadal jest "elementem klina podatkowego"; i tych, którzy nowym systemem zostali przymusowo objęci - tu wartość "klina" miałaby być zredukowana o 20 punktów procentowych. Rzecz w tym, że takie rozróżnienie może istnieć tylko w imaginacji autorów reformy, ale nie istnieje w sferze realnej.

Dług publiczny

Pamiętamy, że w systemie bismarckowskim nie podejmowano żadnych konkretnych zobowiązań wobec ubezpieczonych. Mieliśmy do czynienia z dość mglistą obietnicą, że po osiągnięciu pewnego wieku można się spodziewać wypłaty jakiegoś świadczenia. Tylko tyle. Pamiętamy, że mimo to dla uzasadnienia reformy używano argumentu o monstrualnych rozmiarów "długu emerytalnym". O paradoksie!

Nieistniejący dług był uzasadnieniem dla przeprowadzenia reformy, której najważniejszym skutkiem jest wygenerowanie długu realnego - długu twardego, konkretnego, skrupulatnie zarejestrowanego na kontach ubezpieczonych. Długu przyzwicie oprocentowanego. Długu, od którego niepodobna się uwolnić.

Poszerzenie sektora publicznego

Efektom reformy emerytalnej jest poszerzenie sektora publicznego o II-gi filar ubezpieczeń - element nowy, wcześniej nieistniejący. II-gi filar przynależy do sektora publicznego, ponieważ składka na jego rzecz jest przymusowa i ściągana przez państwo. W perspektywie kilku dziesięcioleci zobowiązania wobec emerytów nie zmniejszą się w wyniku reformy z 1999 roku.

Konieczność przekazania części składki do II-go filara uszczupli dochody ZUS o kilkanaście miliardów złotych w skali roku. O tę kwotę zwiększą się wydatki budżetu państwa rekompensujące ten uszczerbek. Kilkanaście miliardów złotych to równoważnik ok. 2 procent PKB albo 4 procent wydatków publicznych.

Wraz ze zmianą struktury ubezpieczonych, w której udział uczestników II-go filara będzie wzrastał, także kwoty przekazywane przez ZUS do II-go filara będą wzrastać. Wraz z wprowadzeniem II-go filara ubezpieczeń gwałtownie

Do prawidłowego działania strony niezbędne są pliki cookie, zapoznaj się z naszą [polityką plików cookie](#). **AKCEPTUJĘ**

Spadek dochodów

Być może najmniej istotnym skutkiem reformy - ale skutkiem mimo to ważkim - jest pozbawienie ZUS-u części dochodów pochodzących z opodatkowania składką najwyższych wynagrodzeń. Ta część wynagrodzenia, która przekroczy 2,5 krotność przeciętnego wynagrodzenia ze składki jest zwolniona.

Regulacja ta dotyczy bardzo wąskiej grupy osób, ale suma ich dochodów jest bardzo duża. Wedle szacunków ubytek dochodów ZUS z tego tytułu wynosić ma 3 miliardy złotych. To równowartość 3 procent budżetu ZUS albo połowy wydatków na bezpieczeństwo publiczne. Na kulturę przeznacza się w Polsce z budżetu państwa 700 milionów złotych.

SOFIZMAT. Nowy system emerytalny sprzyja rozwojowi gospodarczemu, ponieważ generuje oszczędności - zamieniane później na inwestycje

Marek Góra, "Koszty, oszczędności oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego":

...przejście do nowego systemu jest dla gospodarki korzystne. ... W gospodarce dynamicznie efektywnej - a taka z pewnością jest polska gospodarka - zwiększenie oszczędności finansujących inwestycje przyspiesza wzrost gospodarczy. ... System emerytalny jest wspaniałym narzędziem rozwoju gospodarczego, ze szczególnym uwzględnieniem infrastruktury.

Sofizmat wykorzystuje pozytywną konotację słów "oszczędność" i "inwestycje". Oszczędność jest cnotą - niewątpliwie. Inwestycje są pożądane - na ogół. Ale jest i druga strona medalu. Nagromadzenie inwestycji chybionych jest najczęstszą przyczyną kryzysów gospodarczych.

Oszczędności również miewają swoją ciemną stronę. W tym przypadku mamy do czynienia nie ze zwykłymi oszczędnościami, ale z oszczędnościami przymusowymi. Strażnikiem przymusu oszczędzania jest państwowy aparat fiskalny. "Oszczędności" pochodzą z opodatkowania pracy składką ubezpieczeniową.

Pisaliśmy wcześniej, że personalizacja systemu poboru składek przynieść miała w efekcie zwiększenie ich ściągальności. Uszczelnienie systemu poboru oznacza zaś zwiększenie kosztów pracy. Dotknę to boleśniej firmy słabe kapitałowo - te, w których dominującym składnikiem kosztów są koszty pracy. Są to firmy małe.

Z ekonomicznego punktu widzenia reforma wymusza transfer kapitału z małych firm (cierpiących na jego niedostatek) do wielkich organizacji gospodarczych obecnych na giełdzie papierów wartościowych. Więcej! Wspomina się coraz częściej i coraz głośniejszą konieczności lokowania tego kapitału poza granicami kraju.

Tak więc inwestycje mają w tym przypadku swoją cenę. Płaci ją małe i średnie przedsiębiorstwa; firmy, które były podstawą polskiego cudu gospodarczego pierwszej połowy dekady lat dziewięćdziesiątych; firmy, które w okresie 1990-1997 stworzyły tutaj kilka milionów miejsc pracy - od podstaw.

Tak więc błąd sofizmatu polega na ujawnieniu tylko części zjawiska. Sofizmat pokazuje korzyści, ale nie pokazuje ceny, którą przychodzi za nie zapłacić. Pokazuje inwestycje, które powstaną, ale przemilcza te - stokroć efektywniejsze - które nie powstaną, ponieważ środki małych firm, z których mogłyby zostać sfinansowane, zostaną skierowane gdzie indziej.

MIT. Nowy system emerytalny pozwala oszczędzać na emeryturę i uniezależnić się od zjawisk demograficznych

W wywiadzie dla "Gazety Bankowej" (nr 10/2000) Marek Góra na pytanie "Czy więc uda nam się uciec od demografii"? odpowiada: Rozwiązaniem tego problemu są właśnie indywidualne konta i powiązanie emerytur ze składkami oraz tempem wzrostu ich realnej wartości.

W jego pracy "Koszty, oszczędności oraz efekty zewnętrzne związane z wprowadzeniem nowego systemu emerytalnego" przeczytamy zaś: Wartość oczekiwana wypłat z systemu równa jest sumie wpłat do systemu powiększonej o należyty procent. ... [Celem istnienia] obowiązkowego systemu emerytalnego jest dostarczenie ludziom bezpiecznej i opłacalnej metody alokacji dochodu w cyklu ich życia.

W rzeczywistości nie można alokować dochodu w czasie. Nie można przenosić w czasie wartości, a tylko ich symbole. Te symbole chętnie brane są za wartości same, ale same przez się żadnej wartości użytkowej nie posiadają. Oszczędzamy więc na starość nie jedzenie, opał, odzież - ale papier. Żywimy nadzieję, że papier ten da się łatwo wymienić na wartości realne (powiększone o należyty procent!).

Niestety, to czy uda się dokonać wymiany papieru (wartości symbolicznych) na jedzenie, opał czy odzież (wartości realne) wcale pewne nie jest. Wszystko zależeć będzie od kontekstu okoliczności, w jakich wymiana będzie się dokonywać.

W szesnastowiecznym traktacie "O pieniądzu" Bernardo Davanzatti tak pisał o tej zależności:

"Szczer jest stworzeniem wielce odrażającym, ale podczas oblężenia Cassilino jednego szczura sprzedawano za 200 florenów i nie było to drogo, ponieważ ten kto go sprzedał umarł z głodu, a ten drugi ocalał się od śmierci."

Problem sprowadza się zatem do wzajemnej relacji między podażą dóbr symbolicznych i podażą dóbr realnych. Symbole to mają do siebie, że ich wartość jest szalenie nietrwała, ulotna, gotowa zmienić się gwałtownie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Jeśli popyt na symbole (np. akcje giełdowe) będzie odpowiednio wysoki, to ich cena będzie wzrastać (ku satysfakcji inwestorów). Ale gdy popyt zmaleje, a wzrośnie podaż będzie zgoła odwrotnie.

Mówił o tym Adam Chelchowski, przewodniczący Rady Inwestycyjnej Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych, w referacie wygłoszonym na seminarium Fundacji CASE i BRE Banku w grudniu 2001:

Musimy przy tym pamiętać, że w początkowym okresie składki będą przewyższały wypłaty. Efektem będzie stały dopływ środków na rynki finansowe, co sprawi, że popyt na aktywa finansowe, a zarazem ich ceny powinny wzrastać.

Z czasem wypłaty staną się równe składkom, a następnie będą od nich wyższe. Podaż aktywów finansowych przewyższy popyt, przez co ich ceny będą miały tendencję spadkową. Byłoby to szczególnie groźne, gdyby ograniczono możliwości inwestowania przez OFE wyłącznie do rynku krajowego.

W ten sposób uzależnilibyśmy efektywność systemu emerytalnego od krajowych tendencji demograficznych. Środki otwartych funduszy emerytalnych będą na tyle duże w porównaniu z polskim rynkiem kapitałowym, że w początkowym okresie mielibyśmy zapewniony trend wzrostowy, który niestety z czasem zmieniłby swój kierunek wraz z groźbą krachu o rozmiarach mogących mieć zgubny wpływ dla sfery realnej gospodarki (Zeszyty BRE-CASE, nr 57).

Od demografii nie sposób się uwolnić. W rzeczywistości, to nie wysokość bieżącej stopy zwrotu, nie wartość zgromadzonych na kontach emerytalnych środków u progu przejścia na emeryturę - ale możliwość ich wymiany na dobra użytkowe podczas całego okresu emerytalnego będzie decydować o materialnym poziomie życia emerytów. Ta zaś zależność będzie najbardziej, jeśli nie wyłącznie, od zjawisk demograficznych.

FAKT. Świadczenia emerytalne są zawsze pochodną podziału wytworzonego przez pokolenie aktywne zawodowo PKB. Są granice obciążania tego pokolenia finansowaniem świadczeń. Wysokość pojedynczego świadczenia będzie więc funkcją przypadającej starszej generacji części PKB i liczebności pokolenia emerytów. W żadnej mierze nie będzie zależała od zgromadzonych składek

Rozstanie się z iluzją jest zawsze bolesne. Byłoby najlepiej, żeby jej w ogóle nie ulegać. Jeśli się jednak uległo, lepiej rozstać się z fantomem wcześniej niż później. Nie ma ucieczki od demografii. Konsumpcja pokolenia emerytów - bez względu na rodzaj systemu emerytalnego, w którym uczestniczyli, a zatem bez względu na to, czy był to system repartycyjny czy kapitałowy - jest zawsze pochodną podziału Produktu Krajowego wytworzonego przez pokolenie aktywne zawodowo.

Z tego powodu relacje między liczebnością pokoleń mają znaczenie kluczowe. Przypomnijmy: w 2030 roku będzie w Polsce ponad 9 milionów osób w wieku emerytalnym. Dzisiaj jest ich 5,5 miliona. W wieku produkcyjnym za lat trzydzieści będzie 22 miliony osób - dzisiaj ponad 23 miliony. Problem sprowadza się więc do tego, jaką część PKB będzie można przeznaczyć na wypłatę świadczeń emerytalnych w przyszłości.

Nie wydaje się możliwe, by była to część znacząco wyższa niż dzisiaj. Już dziś bowiem obciążenie PKB świadczeniami natury socjalnej jest w Polsce bardzo wysokie, znacznie wyższe niż w krajach zachodniej Europy, mających status państw opiekuńczych. W tym bilansie trzeba wziąć pod uwagę konieczność sfinansowania wydatków na opiekę zdrowotną, zwiększonych na skutek znacznie większego udziału w społeczeństwie ludzi w podeszłym wieku.

Tę część PKB, którą pokolenie go wypracowujące będzie w stanie przeznaczyć na wypłatę świadczeń, trzeba będzie podzielić między 9 milionów świadczeniobiorców. Wysokość pojedynczego świadczenia będzie więc funkcją granicznej wielkości części Produktu Krajowego, która będzie mogła zostać przeznaczona na wypłatę emerytur oraz ilości osób partycypujących w tym podziale.

W takim razie pojęcie bezwzględnej wartości środków zgromadzonych na obu rachunkach emerytalnych jako podstawy wymiaru świadczenia traci po prostu sens. Ta wartość jest względna i nigdy nie da się, jak sugerują twórcy i animatorzy reformy, oderwać od demografii.

Zakończenie

Niezależnie od wszystkich kwestii podnoszonych wyżej, reforma emerytalna ma brzemienne konsekwencje w postaci oddziaływania na społeczną świadomość. Po pierwsze, każe młodym ludziom zajmować się problemami związanymi z ich własną emeryturą. Każe im wybierać ten czy ów fundusz emerytalny, każe im pracownicy śledzić i obliczać jakieś stopy zwrotu (na które oczywiście nie mają najmniejszego wpływu).

Rozpowszechnia się wśród młodzieży mentalność rentiera, kosztem właściwej temu pokoleniu mentalności zdobywcy. Mentalność rentiera pociąga za sobą społeczne zachowania. Ostrożne, podszyte obawą, żeby broń Boże nic nie stracić, defensywne. Na takiej mentalności nie można zbudować silnej gospodarki. Można tylko niewiele, ale systematycznie tracić.

Jeśli zmiany mentalności miałyby być trwałe, to właśnie one okazałyby się największym przekleństwem nieszczęsnej reformy.

Po drugie, reforma sprzedaje (za ciężkie pieniądze) złudne nadzieje na niezależność od demografii. Demografia nie kształtuje się najlepiej - powiadają reformatorzy - ale nie martwcie się, potrafimy sobie z tym poradzić. Świadomość katastrofy demograficznej nie przebija się do opinii publicznej.

Zamiast bić na trwogę, reformatorzy podają środki odurzające. Zamiast wezwania "Rozmnażajcie się!" - wezwania pełnego odwagi, wiary, nadziei; wezwania, które jest odpowiedzią na twórczą naturę człowieka - zamiast tego słyszymy nędzne, przyziemne, obrzydliwe "Rozmnażajcie swoje pieniądze!" reformatorów.

Pora wyciągnąć wnioski.

Komentarze

Do prawidłowego działania strony niezbędne są pliki cookie, zapoznaj się z naszą [polityką plików cookie](#). **AKCEPTUJĘ**

Idziera, 01.07.2013, 22:36:

Do Rzoockxz: W takim razie czy jest Pan za obowiązkiem emerytalnym?

Rzoockxz, 27.06.2013, 22:25:

Zgadzam się, i dlatego właśnie powinniśmy jak najszybciej odchodzić od utrzymywania starszych pokoleń przez młodsze. Obecnie jesteśmy świadkami nie tylko stale rosnącej liczebności ludzkości, ale też bezprecedensowego rozkwitu gospodarczego w najludniejszych krajach świata. O globalną produkcję możemy więc być spokojni. A jeśli o globalną produkcję możemy być spokojni, to sytuacja demograficzna w kraju nie będzie miała większego znaczenia, pod warunkiem że obecnemu pokoleniu uda się zgromadzić oszczędności na własną przyszłość (co usiłuje się zniweczyć!). Rozwiązania emerytalne istniejące (lub nie) w tych krajach nie są istotne, bo Chińczycy i tak nie będą przecież płacić na emerytury Polaków czy Francuzów. I tu tkwi zasadnicza różnica między systemem dotychczasowym a kapitałowym: O ile bowiem Chińczycy nie będą naszych emerytur finansować, to cóż stoi na przeszkodzie, by wyprodukowane przez nich towary kupować za fundusze zgromadzone wcześniej? Nie jest prawdą, że trzeba będzie rywalizować z przyszłymi pokoleniami Polaków o kurczącą się produkcję krajową; można korzystać ze światowej, która będzie miała się dobrze. Tylko trzeba mieć za co!

Idziera, 27.06.2013, 11:53:

Do Rzoockxz: W skali globu kryzysu demograficznego rzeczywiście nie widać, natomiast nie we wszystkich państwach na świecie jest coś takiego jak emerytura. W państwach w których przyznawana jest emerytura, kryzys demograficzny jest widoczny gołym okiem.

Rzoockxz, 27.06.2013, 11:11:

"Nie ma ucieczki od demografii. Konsumpcja pokolenia emerytów - bez względu na rodzaj systemu emerytalnego, w którym uczestniczyli [...] - jest zawsze pochodną podziału Produktu Krajowego wytworzonego przez pokolenie aktywne zawodowo". To jest kolejny mit. Pieniądze na świadczenia redystrybucyjne rzeczywiście można ukraść (inaczej nie mogę tego nazwać) jedynie własnym obywatelom. Natomiast w systemie kapitałowym zgromadzone oszczędności wcale nie muszą być wydawane na polskie PKB! W sytuacji nadwyżki oszczędności w kraju można towary konsumpcyjne importować. W skali planety kryzysu demograficznego nie widać.

bebok, 08.04.2013, 06:28:

Bardzo dobry artykuł! Od siebie mogę dodać inną, wyczerpującą analizę nt. OFE:

<http://www.zerobeta.pl/2012/12/czy-ii-filar-w-polsce-mial-kiedykolwiek-ekonomiczny-sens/> Polecam i pozdrawiam!

Zaloguj się, aby dodać komentarz.

Login:
Hasło:

[Zaloguj się](#)

[Kliknij tutaj, jeśli nie pamiętasz hasła.](#)

[Wszystkie artykuły](#)

[Dodaj do |](#)

[Newsletter](#) [RSS](#) [Warunki użytkowania](#) [Polityka prywatności](#) [Mapa witryny](#) [Kontakt](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#)

© 2011-2012 Rodzina Dzierżawskich. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Wykonanie: planetSAP.info oraz 44GROUP.